

Forum Rolnicze za nami

Data publikacji: 17.02.2016 19:15

Kilkaset osób wzięło udział w Forum Rolniczym, które w miniony piątek odbyło się w Międzyzwiązcu. Wśród wielu tematów poruszanych w trakcie rozmów, pojawiły się również kwestie sprzedaży bezpośredniej.

Z Ryszardem Czaickim prezesem Małopolskiej Izby Rolniczej rozmawiał Jan Bacza.

Chyba każdemu rolnikowi zależałoby na sprzedaży bezpośredniej, pomijając pośredników, hurtownie. Tak, aby jak najlepiej zarobić, z drugiej strony, by produkt mógł być tańszy.

Rolnicy zdają sobie sprawę, że wartość surowca jest bardzo niska. Jego producent, jest ostatni w ogniwie do podziału zysku. Problem dotyczy przede wszystkim małych rolników, którzy produkują niewiele surowca. Ma mniejsze partie, nie ma pozycji negocjacyjnej, nie jest partnerem dla dużego przedsiębiorcy. Dlatego jedyna jego szansa to zbyt bezpośredni. Przez to, że produkuje niewielkie ilości, w sposób naturalny, jego produkcja nie opiera się na dodawaniu antybiotyków, związków chemicznych. Jednym słowem - ta produkcja jest bardzo dobra.

I zapewne bardzo smaczna, jednak tutaj na forum w Międzyzwiązcu, poruszano kwestię sanepidu, fiskusa i innych organizacji, które skutecznie hamują rozwój sprzedaży bezpośredniej. Czy za dobrą żywnością może iść dobry zysk?

To jest opłacalne, niemniej na dzień dzisiejszy mamy trochę dualizm jeśli chodzi o instytucje. Sytuacja jednak idzie w dobrym kierunku. Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jeśli chodzi o przepisy związane z sprzedażą bezpośrednią produktów pochodzenia zwierzęcego, posunęło się do przodu. Natomiast minister zdrowia stoi w jednym miejscu. Mamy stagnację w tych tematach, które znajdują się pod kuratelą sanepidu. Chodzi o czystość produkcji, czystość sprzedaży. Mowa przede wszystkim o pozwoleniach na udostępnienie możliwości sprzedawania. To czym się rolnicy najbardziej interesują, to wprowadzanie do obrotu mięsa ze zwierząt wyhodowanych oficjalnie, legalnie ubitych, zbadanych przez lekarza w ubojni i wprowadzanie do obrotu tuczników czy bydła. Tutaj na to nie ma zgody w ramach sprzedaży bezpośredniej. A byłby największy zysk dla rolnika. Przede wszystkim byłby zysk dla polskiego rolnictwa. Widzimy co się dzieje, następuje dezagraryzacja, zakrzaczenie tych niedużych arealów. Na tych terenach wszystkie trawożerne mogłyby robić za 'kosiarkę' po prostu. Jeśli nie ma możliwości wprowadzenia do obrotu produktów to rolnicy nie produkują. A wprowadzanie ich do obrotu tylko jako surowiec, jest po prostu nieopłacalne ekonomicznie.

Pana zdaniem, jakie zmiany w prawie trzeba by zaproponować aby dla rolników było to opłacalne?

Trzeba przede wszystkim wyregulować kwestie związane z sanepidem i Inspekcją Weterynaryjną. Mamy ten paradoks, że produkty zwierzęce do czasu produkcji, przetwarzania i wejścia do sklepu są w gestii Inspekcji Weterynaryjnej. W momencie kiedy produkt znajdzie się na sklepowej półce, to już jest w gestii inspekcji sanepidu. Tu jest ten dualizm, produkcja roślinna podlega ministrowi zdrowia. Trzeba wyregulować te kwestie prawne z korzyścią dla konsumenta i rolnika. Żeby w danej dziedzinie był jeden organ nadzorujący, który kompleksowo będzie nadzorował. Musimy mieć świadomość tego, że bezpieczeństwo konsumenta jest bardzo ważne, to nie tylko interes rolnika jest istotny. Tutaj konsument musi być chroniony.

Czyli jednym słowem, za dużo służb interesuje się naszym kotлетem na talerzu.

To jest po prostu niepotrzebny rozdział kompetencji. Trzeba to skumulować. Być może te propozycje, które w tej chwili się pojawiają, objęcia jednym hasłem wprowadzania do obrotu niewielkich ilości, pod auspicjami handlu

detalicznego rozwiązało by te kwestie. Musimy mieć świadomość tego, że przepisy unijne są dosyć rygorystyczne w tym względzie. Wymieniają one czym, w ramach sprzedaży bezpośredniej, można handlować. Zmiana tego rozporządzenia, jego notyfikacja w Brukseli jest praktycznie w tej chwili niemożliwa. Państwa, które wcześniej weszły do Unii Europejskiej, odważnie prowadzą politykę rolną. Jednak zabezpieczyły sobie wcześniej pewne prawa. Teraz jest o to coraz ciężiej, trzeba kompleksowego podejścia do sprawy.

Jednak na targowiskach spotykamy się z drobnym handlem.

Jeśli chodzi o sprzedaż surowców, to ona jest. Jednak ciągle brakuje tego czego chcą konsumenci, niedużych ilości sera, twarogu, masła. Jeśli mały rolnik ma trzy, cztery krowy i produkuje świetne sery, a musi spełniać warunki MOL – czyli być producentem żywności marginalnej, lokalnej, ograniczonej, to jego finansowo nie stać na to. Wejście w ten system oznacza to de facto stanie się zakładem produkcyjnym. A rolnik chce być rolnikiem, producentem i tyle ile wyprodukuje chce wprowadzić do obrotu świeżego produktu. Tutaj trzeba ich wspierać.

W jaki sposób organizacje, które pan reprezentuje mogą wspierać rolników.

Wspieramy, postulujemy od wielu lat, opiniujemy każde rozporządzenie. W Ministerstwie Zdrowia pracuje zespół odnośnie sprzedaży bezpośredniej. To próba ogarnięcia tych wszystkich przepisów i uporządkowanie tych spraw. To nawet nie chodzi często o złą wolę, tylko przepisy w różnych instytucjach w momencie styku zaczynają zgrzytać. Stąd powtórzę, gdyby te kwestie były pod jednym resortem, łatwiej by można je koordynować. Wyjaśnić te sprawy. Często rolnik się zraża, przez drobne niepowodzenie, czasami dochodzi do tego sankcja karna sanepidu. Rzuca tym, mówiąc - po co mam to produkować dla tak maleńkich dochodów.

Dziękuję za rozmowę.

